

ostatnia misja przebiega w pędzie
jest starannie dobrane wino
jestem usatysfakcjonowany
daję upust
jestem krwią
na szczycie wideł
teraz, teraz - zacznijmy gotować smołę
teraz, teraz - rozpalmy wszystkie piekła
mroczne ciosy gwałcą bojaźliwość
pędzące rydwany chłosczą niewinność
szydercze jęki są mym namaszczeniem
- porywam cię moja miłości do twierdzy zła -
dym i chłód
chłód i dym
płaszczą się marnotrawne głowy
obrzydzenie składa me usta do rzeki splunąć
gdy płyną kolorowe tęcze
gdy jasno biegną obłoki
czarne rozbawione kozły
zimne strumienie barw
jasny pan
bez złudzeń, bez początku, bez końca
ostatnie spojrzenie
paruję od wewnątrz
sarkazm szepta mi bajki
usypiam w próżni jak nerw
dogasam w mroku jak dzień
czerpię nienawiść - zgodę
gradem wdzięków osaczony
muszę, pragnę, wiem
na krzyżu z różami w pysku
na chrystusie gwałcony - rzygam
chłonę, wzdycham, marznę, płonę
wyrzekam się świata
płonę!!!
wewnątrz wulkanu podkładam iskrę
jądrem ziemi zostaję
na parsknięcie wracam
gasnę w dymie, szukam
zapłon bezkresu
próba, zryw, bezmiar
stało się nieprzebaczalne
gdy larwy usługne spłynęły po oddechu wzgórza
gdy popiół zakrył ten rajski sen
w ostatnim początku
nagradzam lęk
nakreślam krąg
pięcioramienny dźwięk
teraz, teraz - zacznijmy gotować smołę
teraz, teraz - rozpalmy wszystkie piekła